



Jedynacy i pierworodni.

Gdy przyjdzie na świat pierworodne niemowlę, rodzice nieraz z wielkiej uciechy i przesadzonej miłości, zaczynają to dziecko chować nierozsądnie. Zamiast mieć ciągle w pamięci, że Bóg na to im je dał, by na Jego obraz i podobieństwo było wychowane, oni uważają je za jakieś maleńkie bóstwo, pieścidełko, którego każdą zachciankę zadowolić trzeba. Pół biedy jeszcze, gdy dziecko w pierwszych miesiącach życia, nie pozna się jeszcze na tej słabości rodziców, chociaż już rozumie tyle, że jak krzyknie ze złości, to mu dogadzają, — ale gdy już skończy rok i dalej się rozwija, to pojmuję dobrze, jak sobie radzić, żeby dostać to, czego zapragnie. Bywa tak, że gdy mówić zacznie i składać zdania, rodzice głośno chwalą dzieciaka, unoszą się nad nim, a później choćby głupstwo powiedziało, to zamiast go upomnieć i skarcić, cieszą się, że taki „mądry“, a on tymczasem robi się zuchwały i rozwijając się dalej, staje się samolubem, zarozumialcem i nie szanując rodziców, coraz więcej od nich wymaga.

Jeśli pierworodny zostanie jedynakiem, a ma rodziców tak nierozsądnych, to wyrasta najczęściej na próżniaka, którego

do pracy nikt nie nakłoni, gdyż przywykł do tego, że mu wszystko gotowe dadzą i to co mu się najlepiej podoba, a rodzice po niewczasie poznają, że takie ich kochanie, które ludzie nazywają „małą miłością“ na złe wyszło dziecku samemu i im także; poznają, że z tego wypieszczonego i rozpuszczzonego syna, oni nieraz wstyd i zgryzotę mieć będą, a ludzie żadnej korzyści, bo jeszcze ciężarem im być może, więc i nie przysporzy chwały Bogu.

A nawet, choć w rok lub dwa po urodzinach starszego, dał Bóg drugie dziecko rodzicom, to już to młodsze najczęściej nie ma tego uważania, wygód i dogadzań co starsze, bo ci nieroztropni rodzice wyszafowali już tyle pieśszcót i zbytecznej troskliwości na pierworodka, że ten drugi synek, już tylko resztki dla siebie zastaje. I to pierwszeństwo starszego — choćby nie był mądrzejszym, ani lepszym od młodszego, a nawet i gorszym, — zawsze już pozostaje widocznem. Pierworodny w takim razie będzie we wszystkim przewodził nad młodszym, choćby i nie miał słuszności, bo już ma głowę zawróconą rodzicielską pieśszcótą, pochwałą i uleganiem. Zacznie on sprzeczki z rodzicami, zechce aby mu się tłumaczyli ze wszystkiego i zawsze na swoim postawi, choćby nawet pełnoletnim jeszcze nie był. Do wszystkiego się wtrąci i nie ścierpi, aby mu kto się o-

pierał, nie uszanuje też rodziców na starość, bo ich będzie uważał za swoje sługi.

Więc rodzice kochani, jeśli nie chcecie mieć starość zatrutą hańbą i zmartwieniem, chowajcie krzepko i w karności dzieci swoje. Mieście dla nich miłość prawdziwą i łagodność, ale niech roztropne będzie to wasze postępowanie. Patrzcie na to dziecię, jak ogrodnik na latorośl owocowego drzewa, którą musi z dziczków oczyszczać, pień jej prosto prowadzić i pielęgnować, chroniąc od gąsienic, by owocu który wyda, nie skaziły. Nie wzdragaj się matka, rozsądnie ukarać zły wybryk u syna, bo złe tępiąc, doczekasz się z niego pociechy; gdybyś złego nie tępiła, urośnie ono tak wielkie, że wszystko co w nim dobre, przygłuszy.

Jeśli macie jedynaka, to starajcie się, by miał on towarzystwo z rówieśnikami, bo dziecię przebywające tylko wśród starszych, robi się przedwcześnie poważne i smutne, przez co traci dziecięcą naturę. Jeśli narodzi się wam młodsze dziecko, nie dozwólcie nigdy, aby starsze nad niem przewodziło, t. j. aby je krzywdziło, i miało się za mądrzejsze i mające prawo do tego co lepsze. Owszem, uczcie starszego syna, by młodszemu ustępował, jako słabszemu, by się nim opiekował, a nigdy się nad niego nie wynosił, bo tylko wiekiem nad nim góruje, a więc ma okazać więcej cierpliwości i wyrozumienia.

Nie czyńcie rodzice, nigdy różnicy między dziećmi, choćby jedne mniej zdolne lub ładne były, aby kiedyś, gdy dorosną, nie miały żalu do was, że mniej dla nich mieliście serca; bo ukrzywdzenie dziecka ściąga karę na niesprawiedliwych rodziców, a czasem i na te dziatki, które w nierozsądku swym, ponad inne przenieśli.

Chłopska śpiewka.

Wolno tupnąć nam w tę ziemię,
Bo ta ziemia polska nasza,
Tu się rodzi dzielne plemię,
Tu się rodzi chleb i kasza.

Ale już czas wielki, byśmy i my sami
Byli naszej Polski obywatelami,
Tylko nam wieśniacy do tego potrzeba
Oświaty! oświaty! — jak pogody z nieba!

Dalej bracia starzy, młodzi,
Do nauki dalej,
Bo słońce wolności wschodzi,
Za długośmy spali.

Jeszcze będzie górą nasza święta sprawa,
Gdy się zbudzi wojsko króla Bolesława,
Jeszcze ramię nasze poznają psie syny,
Kiedy ruszymy z góry Marusyny.

Ten może się z wrogiem kłócić
I zwyciężyć potem,
Który umie rąbać, młócić,
Kosić i bić młotem.

Próżno ludożercy stroją kły, pazury,
Jeszcze my żyjemy, Górale, Mazury!
Za krew naszych braci, niechaj Bóg
[zapłaci]

A może ta i my, kiedy dopłacimy. —
Tylko nie trza siły skąpić,
To muszą ustąpić,
Chociażby ich było kopa
Na jednego chłopca.“

Ant. Stopa.

Nie wydrzecie nam Ojczyzny!

My w tę ziemię wrosli prawie,
Dziatki pługą i pałasza, —
Szczęście we śnie, czy na jawie,
To ta polska ziemia nasza!
Ona matką z lat zarania,
Ona zbroją przez stulecie —
Dziś nam tego ukochania
Nawet z życiem nie wydrzecie!

Tutaj leżą dziadów kości,
I mogiła przy mogile!
I sto tęczy z dni wolności,
I leż tyle — i leż tyle!

Gra pobudka Dąbrowskiego,...
Kona czwartak przy bagnecie...
O, zagona ojczystego
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!
Nie wydrzecie z serc i dłoni,
Jak szeroka mać i długa!
Póki jeden pacierz dzwoni
Póki dzielny chłop u pług!
Póki jedna polska matka,
Póki jedno polskie dziecko, —
Bronić będziemy do ostatka.....
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!

Wójtowe sądy.

Słonko stało już wysoko, gdy dojeżdżałem do wsi Majdanu, dokąd byłem delegowany z ramienia wydziału powiatowego dla zbadania nadużyć tamtejszego wójta.

Był to dzień targowy w sąsiednim miasteczku, więc przypuszczałem, że interesowanych nie zastanę i dopiero wieczorem będę mógł rozpocząć urzędowanie.

Tymczasem, zajęchawszy przed kancelaryę gminną, umieszczoną w budynku szkolnym, dowiedziałem się od stróża, że wójt z przysiężnymi, pisarzem i policyntem są w karczmie i tam sądzą sprawę Herszka arendarza i kuma Macieja.

Zaciekawiony tym sądem rozjemczym, kazałem jechać do tego niepraktykowanego przybytku sprawiedliwości, ażeby być obecnym przy wydawaniu wyroku i nieznanym podsłuchać niejedną tajemnicę wioski.

Karczma była to budynek obszerny, murowany, z dużymi oknami, dachówką kryty. Liczne i rozległe zabudowania obok niej, zdradzały, że arendarz zajmuje się gospodarką, a czystość przed bramą wjazdową i świeżo pobielone ściany nadawały jej pozór zajazdu małomiasteczkowego.

Wszedłem niespostrzeżenie do bocznej izby, skąd przez uchylone drzwi, mogłem doskonale widzieć i słyszeć, co dzieje się w szynku.

Urządzenie izby szynkowej było pojedyncze, przez środek ciągnął się długi stół z ławą aż do baryery z krat, oddzielającej podwyższony szynkwias od reszty izby. Za stołem w środku siedziała cała starszyzna gminy, złożona z pięciu osób.

Pierwszy w oko wpadł mi mężczyzna szpakowaty, w czapce baraniej, czamarce siwej, sukiennej, do stanu przykrojonej i butach z wysokimi cholewami. Nos wpadający w kolor błękitno-siny, zdradzał amatora alkoholu, a policzki zarumienione świadczyły, że traktament trwał już dobrą chwilę.

Był to naczelnik gminy, po jego prawej ręce siedział mężczyzna w siwym surducie i kapeluszu na głowie. Rzadki zarost w rudawo wpadający i oczka małe, na dużej, rozlanej twarzy, wywoływały nieprzyjemne wrażenie i wzbudzały silną odrazę do osoby pisarza gminnego.

Trzej inni w kożuszkach i chodakach z odkrytymi głowami świeącemi podgoloną łysiną, wąsami strzyżonemi i buremi oczyma, to dwaj przysiężni i policynt.

Blisko progu, w pokornej postawie stał gospodarz Maciej ze świekrą i żoną, jako świadkowie jednej strony, a za szynkwiasem arendarz Herszko w otoczeniu żony, sześciorga bachorów i ich belfera, to druga strona skarżąca.

W izbie panował półmrok od fajczanego dymu, z krótkich fajeczek ławy sędziowskiej, a przed naczelnikiem leżały na stole rożek z tabaką i kraciasta chustka.

Sprawa nie rozpoczęła się jeszcze, gdyż Herszko zdejmował ze siebie dopiero dziecięcioro przykazań, a młoda i fertyczna Sura, jego połowica, racząc sędziów mocną paruchą, opowiadała o przebiegu sporu.

— Uważcie, panie Franciszku!

Tu naczelnik kiwnął głową, mrugnął oczyma, podniósł rożek i potraktował tabaką sąsiadów.

— Wy taki mądry człowiek i setny gospodarz.

Po tych słowach, naczelnik z dumą nacisnął czapkę na prawe ucho.

— Gadajcie sami, co z takim złodziejem robić? Wun ukradł od mego Herszka dziecięcioro przykazań! — mówiła Sura.

Na to oskarżenie wszyscy członkowie sądu pokiwali z ogromnem ubolewaniem głowami.

— Anu naj, rozważcie Herszkowa, jak to było? — zagadnął przysiężny po lewicy.

— Jak to było? — powtórzyła Sura, — mój Herszko pojechał z tym chłopem...

— Ej! krwi żydowska, jo nie chłop, jeno gospodarz, jak się patrzy — przerwał obwiniony, wygrażając pięściami.

— Wun gospodarz! nu herste, wun gospodarz! słuchajcie panie Franciszku, jaki wun gospodarz, to pan naczelnik u mnie gospodarz, a nie taki złodziej! taki ganef!

— Suro! nie wyzywajcie — krzyknęła żona obwinionego — bo mój, jak was złapie, to z was duszę wytrzęsie!

— Gwałtu! co to, rozbój w biały dzień, u mnie w karczmie, wy do kryminału pójdziecie, po co wun ukradł dziesięcioro przykazań? — A zwróciwszy się twarzą do sędziów ciągnęła dalej — to było panie wójcie w sądny dzień, mój Herszko, co jest syn wid rabina, pojechał z Maćkiem do miasta, coby się w bożnicy pomodlić. Na drugi dzień do świtu, jak wun się wimodlił.

Tymczasem starszyzna wypróżniła kieliszki, policyant kiwnął laską w stronę obwinionego, a ten kazał podać świeżą kolej.

Sura ułatwiwszy się z poczęstunkiem, opowiadała dalej:

— Schował Herszko swój tałes i „trilem“ (przykazania) i książki do worka, siadł na wóz i kazał jechać do domu. Na drodze z długiego modlenia i z postu, co nie jadł cały dzień i całą noc, zesłabł i na wozie zasnął, a jak przyjechał do wsi, to worka już nigdzie nie było. Tak Herszko pyta się: ty Maciej, a gdzie ty mój worek podział? A wun na to, a co to, cy ja twe-go worka pilnować miałem, musiałeś zostawić w mieście, albo po drodze zgubić — i odjechał z końmi i mego Herszka jeszcze paskudnie nałajał. Aż tu wczoraj Szłoma z miasta przynosi Herszkowi jego przykazania i koszulę i powiada, że te rzeczy Maciek chciał jemu sprzedać, bo mówił, że wun to znalazł na drodze.

Naczelnik zachrapał już w połowie opowiadania Sura, ale pisarz cucił go co chwila

wódką, a gdy żydówka skończyła, wójt przetaił zaspiane oczy i zapytał siedzącego po lewicy krótko:

— A co kumie?“

Sędzia przysiężny ruszył ramionami, kiwnął ręką, wyjął z ust fajkę, splunął i po dłuższym namyśle bąknął:

— Naj tera gada kum Maciej, jak to było?

Obwiniony kazał ną nowo napełnić kieliszki, które pięć rąk równocześnie podniosło do spragnionych ust, a widząc, że chmurne miny kumów rozpluwają się w coraz pogodniejszym uśmiechu, rozpoczął w ten sposób obronę:

— Panie wójcie! wy panie sekretarzu i wy kumy i somsiady, ta żydowska selma łze paskudnie, gdzieby tam cłek łakomił się na cudze, ale to było łak: Przychodzę ja onegdaj do Herszkowej i mówię jej (tu splunął) a dajcie no mi ćwierć żyta na odrobek, a żydówka na to: Ny, temu ni, ale usiądźcie sy gospodarzu, to przeciek nic nie kosztuje. Jam sy usiadł, a ona jak zaczęła cłeka śmierzdiuchą zalewać, to mnie i pamięć odeszła. Wymierzyła mi potem tę ćwiartkę, zaniósł me do domu i kinał me za piec. Na drugi dzień mierzę i mierzę, a tu braknie dwa garnce. W tydzień potem pojechał ja z Herszkiem na prowizję do miasta. Myślim sobie po drodze, kiedy ty zydzie parsywy osukał krześciana na dwa garnce, to ty nie mas Boga w sercu, a skoro tak, to i poco ty go sachrujes, taj się z nim wozis i do niego modlis. Tak pomyślałem sobie i zabrałem jego przykazania byle wyrównać swoją krzywdę za dwa garnce. Zabrane świętości chciałem sprzedać Szłomie z miasta, co jest porządnym i sprawiedliwym żyd, bo okowity wodą nie krzcil!

Serdecznie uśmiełem się z tej chłopskiej logiki, a nawet u sędziów, chociaż nie zupełnie trzeźwych wywołał ostatnia wzmianka o nierozpuszczanej okowicie ogólne uznanie.

Lecz przezorna Sura, widząc, że sprawiedliwość się waha, napełniła natychmiast kieliszki mocną okowitą, która ławie sędziowskiej przypadła szczególnie do smaku.

Wypiwszy tę nową kolejkę, wójt poszeptał z otoczeniem i taki wyrok wydał przez usta pisarza:

— Kum Maciej porządny gospodarz, a arendarze są dobrzy ludziska! a zatem sąd każe wam się pogodzić. Kum Maciej skwituje Surę z dwóch garncy żyta i pojedzie z Herszkiem jeszcze raz za przewiezą do miasta, a Herszko nie będzie jemu pamiętać dzisiejszej urazy. Oprócz tego zapłacicie Maciejowi za cały traktament, a Sura poczęstuje nas na zgodę kwartą czystej okowity. Z „Gazety nar“.

ZŁOTE ZIARNKA.

Serce miękkie, szkodzi człowiekowi, bo do niego, jak do wosku lgnie brud i śmiecie.

—o—

Nieszczera przyjaźń poznać łatwo, po zbytnej pokorze i przesadzonej uprzejmości.

—o—

Zabobonny wierzy wszystkiemu co usłyszy; półmądrak przeczy z zarozumiałością temu, czego nie rozumie; człowiek prawdziwie roztropny jest równie rozważny w twierdzeniu, jak i w zaprzeczaniu.

—o—

Człowiek zwykle prędzej usłucha zakazu; bo łatwiej przestać coś czynić, niż zacząć coś robić.

Listy do Czytelniczek „Niewiasty.“

Szanowna Redakcyo i kochane Czytelniczki!

Z zastanowieniem czytałem wstępny artykuł w 10 nr. „Niewiasty“ p. t. „Cnota uprzejmości“ i pragnę podzielić z Wami myślami, które mi się nasunęły. „Pozorna uprzejmość“ u ludzi w teraźniejszych czasach jest powszechną; lecz niestety tylko pozorna. Przypatrzmy się bliżej społeczeństwu lub pojedynczym osobom,

a ta uprzejmość nas zawiedzie.... Pod jej płaszczykiem kryje się fałsz, obłuda, szyderstwo, zawiść; które zawsze chodzą w parze. W starożytnych czasach byli ludzie, którzy męczyli i mordowali innych, nawet dla przyjemności swojej. Z biegiem czasu gdy światło Chrystusa ułagodziło dzikość obyczajów, już to ustało; lecz nienawiść trwa dalej i pracuje choć skrycie i niepozornie, a jednak sprawia straszne skutki. Powtarzają wszyscy prawo Chrystusowe: „kochaj bliźniego jak siebie samego“. Jednak są ludzie, którzy się tem nie krępują, lecz zdaje się, czują w tem uciechę, gdy drugiemu w czym mogą dokuczyć. I to się w społeczeństwie tak uartało, że się coś podobnego uważa już za bagatelę. „Bierz go szpicem!“ mówią ludzie, a ten „żartobliwy“ wyraz pokrywa niemal wszystkie złe czyny; najwięcej zaś zawiść i szyderstwo. Brakiem uprzejmości grzeszą najczęściej ludzie, którym się zdaje, że są czemś wyższem niż inni, piastując jakieś godności lub urzędy, i mogą niższymi dać poznać swoją władzę. Takie wady jednak dowodzą, że ci oświeceni czy wykształceni, są takimi tylko powierzchownie. Kto posiada dobre serce i uprzejmość dla bliźnich więcej wart, aniżeli wykształcony a dumny.

Piszę o tem dlatego, ponieważ niektórzy twierdzą, że gdy wszyscy ludzie będą wykształceni t. j. będą posiadać wyższe szkoły, wówczas nastanie raj na ziemi; ponieważ wykształcony człowiek nie jest zdolny do brutalnych czynów. Tymczasem jest to nieprawdą. Natomiast prawdą jest, że wykształcony człowiek jeżeli ma dobre serce, przez swe wykształcenie staje się lepszym podobnie jak drogi kamień przez polerowanie staje się piękniejszym i droższym. Człowiek zaś niuczcziwy przez wykształcenie staje się gorszym, ponieważ staje się skorszym i sprytniejszym do złych czynów.

Setki lat upłyną nim ludzkość przejmie się szczerą uprzejmością. Lecz wierzymy, że zawiść to nowoczesne tyraństwo przestanie panować, jak przestało starożytne. Lecz ludzkość się nie zmieni, jeżeli pojedynczy człowiek nie zwalczy swoich złych

skłonności, dlatego każdy niech zaczyna od siebie... poprawę świata.

Pozdrowienie Szanownej Redakcji i Siostrze Czytelnikom zasyła

Aleks. Olechna.

Rady zdrowia.

Porządek koło niemowląt. Do najważniejszych obowiązków matki w pielęgnowaniu dziecięcia należy dbałość o utrzymanie przy niem czystości. Brud i niechlujstwo bardzo mu szkodzi, a nawet twierdzą lekarze, iż przyczyną wielkiej śmiertelności wśród dzieci jest nieraz brak porządku.

Do ukończenia pierwszego roku życia należy niemowlę codziennie kąpać i o ile można, zawsze w tej samej porze dnia, najlepiej zaraz zrana, przed karmieniem dziecka. Kąpiąc zmywać trzeba całe ciało i wszelkie fałdy na skórze.

Skorupkę strupkową, która się czasem tworzy na ciemieniu u dziecka, trzeba lekko ale starannie usuwać zmywając codziennie szmatką z mydłem. Zostawiać ją na głowce zabobonny to i szkodliwy zwyczaj. Właściwie, trzeba nie dopuścić, aby się utworzyła, ale gdyby powstała wskutek zaniedbania, należy naprzód posmarować główkę oliwą albo wasełiną borową (którą w aptece mają), dla rozmiękczenia skorupki. Po 12-tu godzinach, namydlić dokładnie główkę i pozostawić na niej mydliny przez czas jakiś, później zmywać letnią wodą a w końcu, póki wilgotne włoski, wyczesywać delikatnie zgrubiałe naskórek.

Jeżeli ciało dziecka skłonne jest do odparzeń, odleżeń albo łatwo rani się od wilgoci, dodawać do kąpeli odwar z otrąb pszennych, który się robi w ten sposób: w kawałek płótna zawiązuje się otręby i wkłada do gorącej wody. Później wygniata się z woreczka płyn kleisty, biały jak mleko i miesza się z wodą na kąpiel przygotowaną; dobrze to działa na zranioną skórę. Po kąpeli trzeba odparzone miejsca wysuszyć, a nie wycierać, a potem zasypać mączką ryżową lub innym właściwym proszkiem.

Trzeba też, by matka pamiętała, by po każdym karmieniu, albo przynajmniej parę razy na dzień, wymywały dziecku wewnątrz usteczka, używszy do tego płócienny płatek, który ma być każdym razem świeży, lub przynajmniej starannie wyprany po każdym użyciu, w przegotowanej wodzie.

Rady domowe.

Powłoka kamienna, którą można utrwalić jakie sprzęty lub przyrządy, robi się następującym sposobem: Rozgotować w kociołku 4 litry smoły, ale czynić to dla ostrożności, w pewnym oddaleniu od budynków. Gotowanie to musi trwać tak długo dopóki nie ustanie pryskanie, potem dorzucić 1 kil. zwyczajnej, tłuczonej żywicy i mieszać tę masę aż się żywica rozpuści. Tą mieszaniną maluje się wybrany przedmiot, przy pogodnem powietrzu i czeka aż wyschnie, poczem maluje się drugi raz i gdy to do połowy przeschnie, obsypuje się tłuczoną i przesianą kredą. Następnie miesza się sadzę i kredę z pokostem, należy nacierać i tą mieszaniną daje się nową powłokę, a gdy ta przez pół uschnie, obsypać trzeba znów miazgą kredą. Po wyschnięciu, utrzeć biel ołowiany (blajwas) w pokoście, dosypać trochę czarnego i pociągnąć po malowaniu. Po wyschnięciu ostatniego pociągnięcia, powłoka cała twarda będzie jak kamień. —

Trawę rosnącą na gankach lub miejscach gdzie niepotrzebna, by oszczędzić pracy wyrwania jej, polewać trzeba roztworem z 10 kilogramów palonego wapna, 60 litrów wody i 2 kilogramy siarczanego kwasu, co wszystko musi się chwilę przegotować. Płynem tym polać raz na rok miejsce obrane, wystarczy do wygubienia na niem trawy i ziela.

Przeciw zaraźliwej chorobie u kur, używa się kwiatu siarczanego (którego można dostać w sklepie), mieszając go dwa razy w tygodniu, z pokarmem kurom dawanym; dobrze też dodać do jadła proszku z węgla drzewnego. — Podanemi tu

środkami leczy się nie tylko cholerę u kur, ale i inne zaraźliwe choroby, które nieraz wyniszczają całe stada.

Jabłka zwidłe i pomarszczone chcąc odświeżyć, włożyć trzeba na pół dnia, lub jeśli bardzo skurczone, na cały dzień, w zimną, studzienną wodę, a odzyskają świeżość, przynajmniej po części.

Obrazy lakierowane i olejne druki czyści się z brudu gąbką umoczoną w słodkim mleku, poczem wyciera się bardzo miękką szmatką.

Ziemniaki na zimę zabezpiecza się (jeśli kto nie ma suchej piwnicy), przesypując je proszkiem z węgla kamiennego, lub rozłasanem wapnem, a to je od wilgoci uchroni.

Aby much pozbyć się z izby, trzeba drzwi i okna pozamykać i wykadzić izbę liśćmi z korbala czy arbuza.

Na zatrucie myszy domowych do- brym środkiem są drobno pokrajane gorzkie migdały i posypane mąką lub cukrem.

Rozmaitości.

Porwanie neofitki. Do Zgromadzenia SS. Serca Jezusowego, utrzymującego dom opieki dla sług przy ul. Słodowej we Lwowie zgłosiła się przed trzema tygodniami młoda dziewczyna, izraelitka, prosząc o opiekę, zamierza bowiem przyjąć wiarę chrześcijańską. Dziewczyna podała, że liczy 21 lat, nazywa się Bleituchówna, pochodzi z Borek pod Tarnopolem, gdzie mieszkała u swego dziadka.

Dziewczynę przyjęto po stwierdzeniu podanych przez nią dat i rozpoczęto z nią naukę religii. Niebawem miał odbyć się chrzest.

Tymczasem dnia 20. lipca otrzymała Bleituchówna wezwanie, aby stawiała się dnia 22 lipca w krajowym sądzie karnym przy ul. Batorego u sędziego śledczego. — Nie czekając terminu, dn. 20 lipca Bleituchówna udała się w towarzystwie p. Elżbiety Wierzejskiej do sądu, gdzie dowiedziała

się, że dziadek z zemsty za to, iż chciała przejść na katolicyzm oskarżył ją — jak to w takich razach prawie zawsze się dzieje — o kradzież 200 koron. Po przesłuchaniu, w czasie którego dziewczyna wykazała kłamliwość oskarżenia, pozostawiono ją na wolnej stopie. Tymczasem w ubiegły czwartek przybył do zakładu jakiś młody mężczyzna, brunet, w czarnym ubraniu, w cylindrze, w towarzystwie drugiego mężczyzny, który ubrany był w mundur woźnego sądowego, z kilku medalami na piersiach i szablę, jaką noszą dozorczy więzienni. — Mężczyźni ci oświadczyli, że są funkcjonariuszami sądowymi i mają polecenie przystawić Bleituchównę do przesłuchania. — Dziewczyna udała się z nimi i nie wróciła już do zakładu.

Siostry zaniepokojone o nią, dowiadywały się w sądzie, gdzie im jednak oświadczone, że nikt podobnego polecenia nie wydawał i ci dwaj mężczyźni nie byli posłańcy sądowi. Wobec tego udały się siostry do policyj o odszukanie dziewczyny, nie ulega bowiem wątpliwości, że została porwana przez współwyznawców.

Nieszczęsna mumia. Muzeum brytyjskie w Londynie zakupiło niedawno mumie księżniczki egipskiej, która żyła przed 3500 laty, a nazywała się Amanke. Historia nie zdradza, czy dama ta za życia była upiorem, faktem jednak jest, że po śmierci wywiera ona wpływ na całe swoje otoczenie.

Mumię odkrył w r. 1864 pewien Arab, który sprzedał ją innemu bogatemu Arabowi. Nabywca wkrótce potem postradał wśród niezwykłych okoliczności cały majątek i umarł na udar sercowy. Dwóch sługących, którzy przynosili munię do jego pałacu umarło w tym samym roku. Trzeci który wcale jej nie tknął, ale tylko spojrzał na nią, stracił rękę podczas nieszczęśliwego wypadku na polowaniu. Fotograf, usiłujący dokonać z niej zdjęcia, skonał nagle. Kolega jego podczas ustawiania aparatu fotograficznego upadł na okno i zranił się ciężko w głowę.

Kilku ciekawych, którzy przyszli oglądać mumię w muzeum, przypłaciło ciekawość swoją mniej lub więcej bolesnymi

doświadczeniami. W końcu dyrektor muzeum postanowił nieszczęsną mumię usunąć z przed oczu publiczności i umieścić ją w mało uczęszczanym kącie. Przy tej sposobności jeden z robotników zatrudnionych przy transporcie utracił nogę. Gdy się o tem wszystkiem dowiedział prezes ministrów lord Asquit, nie wierzący w żadne zabobony, wyraził życzenie oglądania mumii, lecz koledzy jego stanowczo się temu sprzeciwili, obawiając się co najmniej przesilenia ministeryalengo.

Pierwsza asystentka policyi. Z upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych utworzyła dyrekcyja policyi w Wiedniu posadę asystentki dla opieki nad młodocianymi przestępczyniami. Posadę tę otrzymała panna Franciszka Wessely, która ukończyła seminarjum nauczycielskie i była manipulantką w centralnym urzędzie meldunkowym. Panna Wessely złożyła ślubowanie urzędowe i ma następujący zakres działania: W policyjnych aresztach czuwać nad obyczajnością młodocianych więźniów, podczas ich przesłuchiwania może ją wezwać komisarz policyi do współudziału. W sprawach znęcania się nad dziećmi, zaniedby-

wania ich i używania do żebractwa, może policyja poruczyć jej dochodzenie; ma pośredniczyć pomiędzy władzą policyjną, a publicznością lub prywatnymi zakładami opieki nad młodocianymi więźniami i zajmować się dalszym ich losem.

Filut. Ubogi student podjadłszy w gospodzie, gdy przyszło płacić, prosił gospodarza, by w zamian przyjął ładną piosnkę. — E, ja potrzebuję groszy, a nie piosenki! — No, ale jak ja taką zaśpiewam, co się panu podoba, to się o zapłatę nie będziesz upominał? — To zresztą dobrze, ale musi mi się bardzo podobać.

Student zaczął różne spiewki, ale żadna nie przypadła gospodarzowi do gustu; wreszcie młodzieniec rzekł: — Teraz usłyszysz pan piosnkę, która ci się z pewnością podoba — i wyjawszy sakiewkę, zaśpiewał: — „Siegnij do worka i zapłać coś winien“... Wtedy gospodarz zawołał: — To mi się dopiero podoba! — Na te słowa student schował sakiewkę do kieszeni i powiedział: — No, teraz już kwita między nami.



Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

☛ Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. ☛

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.